Nr 228 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 6 października 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

alków
Czytelnia Akad. teka Uniwersyt.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach
24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Powrót Prezydenta ma zadecydować o losach pożyczki

Wzmożenie antypolskiej agitacji na Litwie.

Przedwczesna radość.

Sprawa wykreślenia z listy członków P. P. S. zasłużonego towarzysza Jędrzeja Moraczewskiego, za złamanie dyscypliny partyjnej przez wstąpienie do rządu i pozostawanie w nim wbrew zakazowi kierownictwa partji, wywołała zrozumiałe wrażenie.

Dobrze zapisana karta działalności Moraczewskiego w życiu polskiej klasy pracującej, jego wybitna rola, jaką w życiu publicznem odegrał, postawiony na odpowiedzialnych stanowiskach, powierzonych mu przez P. P. S., sprawiły, że fakt opuszczenia przez niego naszych szeregów odbić się musiał głębokim echem tak wśród robotników, którzy go wśród siebie widzieć przywykli, jak i wśród wrogów klasy pracującej, którzy w tym fakcie chcą widzieć początki rozłamu. Ale przedwczesna radość i złudne nadzieje.

Opublikowanie wyroku sądu partyjnego było tylko prostą formalnością, tak długo odkładaną, aby łamiącemu dyscyplinę socjalistyczną zasłużonemu towarzyszowi pospiesznie nie zamykać odwrotu. Tem więcej ta zwłoka była wskazaną, że szlachetności pobudek jego nikt nie kwestjonował. Ale Moraczewski już przez sam fakt wstąpienia do rządu postawił się poza obrębem partji, a przez uporczywe w nim pozostawanie ten rozbrat pogłębił. Bo stosunek partji socjalistycznej do tak postępującego rządu nie może być innym, jak bezwzględną opozycją, — choćby na jego czele i w jego łonie znajdowały sentyment wzbudzające nazwiska. Nie osoby, ale ich czyny są przedmiotem oceny i krytyki.

Dlatego wśród socjalistów, wśród uświadomionych robotników, którzy cały gmach swojej siły budują na zwartości i karności organizacji, niema żadnej wątpliwości. Stało się tak, bo się stać musiało wbrew woli i intencjom PPS., która walki z rządem Pilsudskiego nie tylko nie pragnęła, ale szukała natarczywie z nim współpracownictwa. Gdy to jednak okazało się absolutnie wykluczonem, decyzje musiały być powzięte.

Ale wszelkie nadzieje, że z tego powodu przyjdzie do rozłamu w PPS., są płonne. Jednocząca siła socjalizmu i rozpaczliwe położenie klasy pracującej, są tak potężnym cementem, że zespolą one klasę pracującą w ciężkiej walce o lepsze jutro, o demokrację i socjalizm.

—:::—

Rokowania o pożyczkę napotykają na duże trudności.

WARSZAWA, 4. 10. (tel. wł.). W prasie zagranicznej coraz częściej pojawiają się wiadomości, że przewlekanie się pertraktacyj w sprawie polskiej pożyczki spowodowane jest zaostrzonemi stosunkami wewnętrznemi w Polsce. Kwestjonuje się możność zaciągnięcia poważniejszej pożyczki przez rząd, skoro nie ma widoków przeprowadzenia jej w ciałach ustawodawczych.

WARSZAWA, 4. 10. (AW). Jak donosi „Przegląd Wiecz." rokowania pożyczkowe, które trwają w dalszym ciągu, nie posunęły się w d. 4. bm. naprzód. Widoczne jest w tej sprawie oczekiwanie na powrót p. Prezydenta Rzplitej i na jego ostateczną decyzję. Ponieważ powrót ten nie nastąpi przed czwartkiem b. tygodnia, należy się spodziewać ostatecznych i decydujących narad we czwartek.

W kołach zbliżonych do Min. Skarbu uważają, że zasadnicze wyjaśnienie punktów spornych obu stron rokujących już nastąpiło i w związku z tem panuje nastrój optymistyczny.

Dzień żałoby na Litwie.

Prowokacyjna agitacja antypolska.

WILNO, 4. 10. (AW). W związku ze zbliżającym się dniem 9. października, który z nakazu władz obchodzony jest uroczyście, jako dzień żałoby narodowej, rocznicy odebrania Wilna przez wojska gen. Żeligowskiego, szaleje w całej Litwie gwałtowna agitacja antypolska. W enuncjacjach urzędowych przebija chęć sprowokowania Polski.

Organ urzędowy „Ljetuva" nawołuje społeczeństwo do porzucenia roli biernej w kwestji uzyskania Wilna. We wszystkich szkołach litewskich odbywać się ma raz na tydzień t. zw. godzina Wilna, poświęcona propagandzie antypolskiej. Hasła wyzwolenia Wilna widnieć mają na znaczkach i kartach pocztowych, które idą zagranicę. W Kownie wzniesiony ma być posąg wyobrażający ciemiężone przez Polaków Wilno. Posąg ten okryty będzie żałobą aż do czasu zajęcia Wilna przez Litwinów.

Prezydent w drodze powrotnej.

KATOWICE, 4. października. (Pat.) Dziś nastąpiło tu uroczyste pożegnanie opuszczającego Śląsk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który odjechał w charakterze prywatnym do Chorzowa. Przed dworcem kolejowym zebrali się delegaci związków i stowarzyszeń oraz liczna publiczność. Na peronie kolejowym przystrojonym zielenią i chorągwiami o barwach państwowych oczekiwało Pana Prezydenta duchowieństwo, przedstawiciele władz wojskowych z D. O. K. V, z generałem Wróblewskim, władz cywilnych oraz konsularnych, władz miejskich i t. d. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu państwowego Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Krótkie przemówienie pożegnalne wygłosił wojewoda Grażyński.

Wraz z Panem Prezydentem odjechali minister Kwiatkowski, wojewoda Grażyński, prezes dyrekcji kolejowej Dobrzycki, naczelnik Wydziału Prez. Wojew. Saloni oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego. Przy dźwiękach hymnu państwowego pociąg Pana Prezydenta ruszył o godzinie 10. w stronę Chorzowa.

WARSZAWA, 4. paźdz. (A. W.) P. Prezydent Rzplitej wyjeżdża w d. 5. b. m. do Chrzanowa, gdzie zwiedzi 1-szą w Polsce fabrykę Lokomotyw. P. Prezydent weźmie udział w uroczystościach otwarcia drugiej połowy Mostu Poniatowskiego, poczem uda się na odsłonięcie pomnika poległych pod Radzyminem.

Senzacyjna kradzież.

Rozcięcie teczki brzytwą i skradzenie 14.000 zł

WARSZAWA, 4. października. (A. W.) Dziś pop. nieznani sprawcy, rozcięli brzytwą teczkę inkasenta Sądu Najwyższego i administratora Domu Sędziów Sulika, i zabrali gotówką 14.600 zł. Z sumy tej 13 tys. przeznaczonych było na wypłaty dla funkcjonarjuszy i członków Sądu Najwyższego.

Czy Austrja chce się połączyć z Niemcami?

WIEDEŃ. Przedstawiciel Austrji w Lidze Narodów, hr. Mennsdorf, udzielił przed trzema tygodniami wywiadu redaktorowi naczelnego pisma francuskiego „La Petite Gironde" na temat polityki austrjackiej w sprawie t. zw. „Anschlussu". Hr. Mennsdorf, będący zasadniczym przeciwnikiem zjednoczenia austrjacko-niemieckiego, oświadczył w rozmowie z dziennikarzem francuskim co następuje:

„Nie chcemy być Niemcami. Nie chcemy połączyć się z Rzeszą niemiecką".

Słowa powyższe oficjalnego przedstawiciela Austrji na forum międzynarodowem wywołały oburzenie w Berlinie i w kołach wiedeńskich wielkoniemców. Prezes austrjackiego stronnictwa wielko-niemieckiego, dr. Wotawa, zwrócił się niezwłocznie po opublikowaniu powyższego wywiadu do kanclerza Seipla, żądając, by rząd wiedeński w sprawie tej zajął stanowisko. Dr. Wotawa oświadczył przytem, że o ile by rząd stanął po stronie Mennsdorfa, wielkoniemcy zmuszeni by byli wystąpić z koalicji rządowej. Groźba ta odniosła ten skutek. Rząd austrjacki wydał zapowiedziane dementi, stwierdzając, — jak to zwykle w podobnych wypadkach bywa — że po pierwsze hr. Mennsdorf wogóle wspomnianego dziennikarza w Genewie nie widział, i po drugie, że rozmowa jego przez pisma została nieściśle podana.

Wielkoniemcy mogą mieć więc narazie zupełną satysfakcję, gdyż żądaniu ich stało się zadość. Ale pomimo to zdaje się już dzisiaj nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że na przyszłej sesji Ligi Narodów Austrję znów reprezentować będzie hr. Mennsdorf.

—:::—

Powolne rozpadanie się imperjum brytyjskiego.

W dniu 1. lipca zaczęła w państwie angielskiem obowiązywać nowa umowa, regulująca stosunki macierzy z dominjami.

Państwo angielskie jest formalnie jednolitem królestwem. Kolonjami rządzą gubernatorzy jako zastępcy króla. Największe kolonje Australja, Nowa Zelandja, Nowa Funlandja, Afryka południowa, Kanada) z biegiem czasu wywalczyły sobie autonomję, prawa demokratyczne i odpowiedzialność rządu przed parlamentem. Generał-gubernator zachował tam tylko funkcje prezydenta, co prawda nie pochodzącego z wyboru lecz mianowanego. Dotychczas regulował on stosunki macierzystej Anglji z dominjami. Za jego pośrednictwem porozumiewał się rząd londyński z rządami w dominjach. Gubernator mógł zatem nadzorować rząd i wywierać na niego wpływ.

Konferencja państwa brytyjskiego w listopadzie 1926 r. uznała jednak

DOMINJA ZA RÓWNOUPRAWNIONE Z MACIERZĄ.

Zarazem usunięto wszelką kontrolę gubernatorów nad dominjami. Obecnie stosunki polityczne mają utrzymywać między sobą rządy Anglji i dominjów bezpośrednio, za pośrednictwem swych ministrów spraw zagranicznych.

Tylko w najmniejszych dominjach: w Nowej Zelandji (1 i pół miljona ludności) i Nowej Funlandji (1/4 miljona ludności) za ich zgodą, pozostają dotychczasowe obyczaje. Te dwa kraje same nie chcą rozluźniać zależności od Londynu. W Australji (6 miljonów ludności) zmiana jest tylko kwestją najbliższej przyszłości. — Rząd australijski chwilowo nie powziął jeszcze decyzji w tej sprawie. Natomiast największe dominja: Kanada i Afryka południowa (liczące po 7 miljonów ludności) wprowadziły nowe formy ustrojowe. W tych krajach

GENERAŁ - GUBERNATOR NIE MA JUŻ NIC DO POWIEDZENIA.

Zostały mu tylko funkcje reprezentacyjne: będzie odsłaniał pomniki, będzie uroczyście stukał trzy razy młotkiem w kamień węgielny nowowznoszonych budynków. To jest jego zadaniem jako prezdstawiciela „Zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanji i Irlandji".

PAŃSTWO ANGIELSKIE ROZPADA SIĘ

i nic nie zdoła powstrzymać tego procesu. W drodze dobrowolnego porozumienia rozwija się Anglja w związek równouprawnionych państw. Monarcha jest tylko ornamentem tego związku. Siła wewnętrzna olbrzymiego państwa polega na równouprawnieniu dominjów z macierzą i na wspólności interesów wobec innych państw oraz wobec Indyj i kolonji angielskich.

—:::—

Węgierskie majaczenia o wojnie.

BUDAPESZT. (Ceps.). Radykalni patrjoci węgierscy mają od pewnego czasu nowy temat do dyskusji. W pismach, zbliżonych do radykalnej prawicy, ukazują się systematycznie rozmaite wzmianki o możliwości nowej wojny, przyczem każda choćby najmniejsza chmurka ukazująca się na horyzoncie politycznym Europy, rozdmuchiwana bywa w zasadzie do potwornych wprost rozmiarów. — Jedno z najpopularniejszych pism budapeszteńskich przyniosło w tych dniach obszerny artykuł pióra pewnego węgierskiego oficera sztabowego na temat wartości i siły armji czeskosłowackiej. Artykuł ten opublikowany został w związku z istniejącem rzekomo niebezpieczeństwem wojny, a autor jego przychodzi do wniosku, że armja czeskosłowacka

NIE STANOWI DLA WĘGIER POWAŻNEGO NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Nawiązując do niedawnego oświadczenia bukareszteńskiej „Romanji", że akcja lorda Rothermere zakończy się wkroczeniem do Budapesztu wojsk rumuńskich — podobnie, jak to miało miejsce w r. 1919 — prasa węgierska pisze, że obecnie stosunki są już zupełnie inne, że społeczeństwo węgierskie nie jest już, jak w r. 1919, rozbite na szereg zwalczających się obozów, lecz w jedności swej silne i zdolne do odparcia wszelkich ataków z zewnątrz.

Jakby na potwierdzenie powyższych wywodów, odbywają się obecnie na Węgrzech gry wojenne poszczególnych formacyj wojskowych, wydają się nowe rozporządzenia, domagające się zaostrzenia dyscypliny w organizacjach gimnastycznych, odbywają się wielkie manifestacje pod pomnikiem Irredenty itd. Słowo „odwet" rozlega się coraz częściej z trybun wiecowych, coraz częściej spotyka się w artykułach publicystycznych.

Odwołanie Rakowskiego.

PARYŻ. 3. paźdz. (Pat.) Havas. Dzienniki podają z zastrzeżeniami wiadomość z Moskwy, że rząd sowiecki zdecydować się miał na odwołanie Rakowskiego. Komisarz ludowy spraw zagranicznych miał oświadczyć, że dobre stosunki pomiędzy Moskwą a Paryżem nie powinny być zakłócone przez incydent dyplomatyczny.

Dzienniki zamieszczają również inną depeszę, w myśl której rząd sowiecki uważać ma, że odwołanie Rakowskiego pociągnie za sobą anulowanie wysuniętych ostatnio propozycji, dotyczących uregulowania długów.

—:::—

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

WOJNA.

Mnie jeszcze dwadzieścia lat. Wszyscy my, którzy widzieliśmy wojnę — będziemy już starzy. Wojna światowa będzie już tylko faktem historycznym i mówić się o nim będzie jako o czemś bardzo dawnem, legendarnem. A potem, gdy dokoła nas przy kominku klęczeć będą nasi wnukowie i wypytywać nas o nasze przeżycia wojenno światowe, to wyobrażam sobie, jak też my starzy, wtedy kłamać będziemy! To znaczy kłamać, oczywiście będą inni starzy panowie — ja takim nie jestem...

A ponieważ nie umiem kłamać, to położenie moje będzie zgoła nieprzyjemne...

Cóż bym opowiadał swoim wnukom? Czy brałem udział w wojnie? Tak, uczestniczyłem w niej... A czem byłem? Żołnierzem, oficerem, generałem? Niczem nie byłem!

Kiedy podczas mobilizacji zgłosiłem się jako ochotnik, zbadano mnie i powiedziano: „pan się nie nadaje"! Byłem mocno obrażony: „jak to, właśnie, jeśli wolno zapytać?" — Pan masz zły wzrok!" — Za pozwoleniem. Czego właściwie żądacie na wojnie? Ażebyśmy zabijali nieprzyjaciela, czy tak? No więc, to chyba rzecz bardzo prosta. Niech tak blisko przywiodą do mnie nieprzyjaciela, abym go widział, a on mi już nie ujdzie"! — „Tak, ale zanim zabijesz jednego nieprzyjaciela, to pierwej tuzin naszych wyprawisz na drugi świat". Dotknięty do żywego opuściłem to przedsiębiorstwo biurokratyczne.

Wiedziałem już, co zrobię — poszedłem na front jako korespondent wojenny.

— — — — — — — —

Na posterunkach nad Dźwińskiem przyzwyczajono się do mnie, jako do koniecznego zła. Z powodu mego łagodnego i wesołego usposobienia niektórzy nawet mnie polubili. Pewnego razu przysiadłem się do żołnierzy w okopach. Siedzieliśmy tedy i spokojnieśmy sobie gawędzili, a ja częstowałem żołnierzy papierosami.

Nagle wzmogła się strzelanina, usłyszeliśmy jakieś krzyki, wołanie komendy. Ale ja byłem tak zatopiony w rozmowie, że nie zważałem zupełnie na to, co komenderowano. A tu już wszyscy krzyczeli „hurra", wyskakiwali z rowów i biegli naprzód. Z poczucia wspólnoty uczyniłem tosamo. Ktoś tam uderzył i kłół kogoś drugiego. Obracałem się i kręciłem między nimi jak wiewiórka w klatce, i zrozumiałem dzięki wrodzonej mi skromności bardzo szybko, że przeszkadzałem obydwu stronom.

Potem ktoś tam przed kimś uciekał. Czy my przed Niemcami, czy też Niemcy przed nami — tego nie wiem. Wogóle sądzę, że w czasie bitwy nie wie się tak bardzo dokładnie, kto kogo nagrzmocił i kto przed kim ucieka. Rozstrzyga to nazajutrz sztab generalny.

Przez długi czas biegłem — czy ja za nieprzyjacielem — czy też on za mną, tego jeszcze po dziś dzień nie wiem. Może byłbym zasłużył sobie na order z powodu niesłychanej dzielności, a może zasłużyłem na rozstrzelanie jako tchórz. Biegłem, biegłem, a gdy się obejrzałem, nie było już nikogo, prócz Niemca (o widocznie podobnie niejasnym charakterze co ja), który obok mnie prawie bezpośrednio, biegł drobnym kroczkiem.

— Wpadłeś? — zawołałem z trjumfem.

Zamiast odpowiedzi Niemiec wyciągnął bagnet i rzucił się na mnie.

Podniósłszy ręce krzyknąłem gniewnie:

— Oszalałeś? — przecież mnie zabijesz!

Był tak zdumiony, moim okrzykiem, że opuścił broń.

— Przecież właśnie chcę cię zabić!

— A za cóż to? — Czy ukradłem ci żonę, czy co? Głupcze!

Rozumne słowo na najgłupsze nawet mózgi wpływa ożywczo.

— Dobrze — odpowiedział Niemiec oszołomiany, rysując bagnetem ziemię — ale to teraz wojna!

— No wiem, że teraz wojnę, ale to jeszcze nie powód, aby przypadkowemu znajomemu ni stąd ni zowąd rozpruwać brzuch.

Zamilkliśmy.

— W każdym razie — pomyślałem — jest on moim jeńcem i przyprowadzę go żywcem do swoich. Mogę sobie wyobrazić jak wszyscy będą zdumieni! Oto macie! — „Źle pan widzi". — Może order dostanę!

(Dok. nast.).

—:::—

List uwięzionych nauczycieli polskich z Litwy.

Do Wilna nadeszło w niedzielę pismo internowanych we Warniach przez rząd litewski nauczycieli polskich treści następującej:

Zwracamy się do Was o wskazanie całemu światu cywilizowanemu, Lidze Narodów, a przedewszystkiem społeczeństwu polskiemu na krzywdę, którą cierpimy.

Oto za wypełnianie naszego zawodowego obowiązku nauczycielskiego, podyktowanego nam również przez poczucie naszej świadomości narodowej, jako Polaków, zostaliśmy przez władze litewskie wyzuci z wszelkich praw obywatelskich,

POZBAWIENI WOLNOŚCI OSOBISTEJ I ZAMKNIĘCI W OBOZIE KONCENTRACYJNYM W WARNIACH

tylko dlatego, że więzienia litewskie są przepełnione i niema w nich miejsca. W przeciwnym razie, jak nam cynicznie oświadczono, zamkniętoby nas poprostu w więzieniu, jak pospolitych zbrodniarzy.

I za co? Za to, że kilka tysięcy dzieci polskich uczyliśmy w języku ojczystym, że wpajaliśmy w nie tradycję przyjaźni i świetnej przeszłości polsko-litewskiej, tak innej, aniżeli chwilowa brutalna według najgorszych pruskich metod wzorowana rzeczywistość litewska.

Rząd Waldemarasa żądał od nas falszowania historji i nauczania w obcym, niezrozumiałym dla dzieci i dla nas języku, a gdy tego uczynić nie chcieliśmy, stosuje nad nami gwałt, niewoląc nas w Warniach. Warunki tutaj są najokropniejsze.

JEST NAS JUŻ PRZESZŁO 30 I WCIĄŻ PRZYBYWAJĄ NOWI.

Jesteśmy pozbawieni wolności ruchów, strawy ludzkiej, książki, gazety, traktują nas gorzej jak psów.

Wołamy wielkim głosem do braci naszych z za kordonu: Pomóżcie nam, ujmijcie się za nami, nie pozwólcie, aby nas katowano i męczono za polską szkołę, za polski język, za polską tradycję.

Niechaj wielka, 30-miljonowa Polska nie pozwoli, aby tuż za miedzą katowano Polaków za polskość, aby wynaradawiano dziatwę polską, aby niszczono to, co na Litwie od wieków jest czczone, i szanowane, jako źródło kultury, co nabyła prawo obywatelstwa litewskiego daleko pełniejsze, aniżeli uzurpowane obywatelstwo obecnie rządzących na Litwie, których jedyną zasługą jest szerzenie nienawiści i sianie krzywdy.

Warnie, 27. września 1927.

(Następuje 28 podpisów).

Przed wyborami do Rady miejskiej w Łodzi.

Za tydzień odbędą się w Łodzi wybory do Rady miejskiej. Akcja przedwyborcza jest niesłychanie ożywiona: zgłoszono aż 28 list kandydackich.

Partja socjalistyczna wystąpiła z szeroko zakrojonym programem gospodarki gminnej. Łódź bowiem, jako największe w Polsce zbiorowisko robotnicze powinno być otoczone specjalną opieką rady miejskiej i magistratu. To dziwne miasto, pozbawione jeszcze dotąd ogólnej, (bo zaledwie zaczyna się budować), kanalizacji, pozbawione ogrodów, skwerów, boisk do gier i sportów, pozbawione porządnych łaźni ludowych, pozbawione pralni ludowych, żłóbków, schronisk dla matek ciężarnych itd. itd., a pełne duszącego dymu z pracujących dniem i nocą kominów; pełne przepełnionych, ciasnych, ciemnych, wilgotnych domów — pełne szynków zatruwających i demoralizujących — zamiast domów ludowych, zamiast ludowych czytelni i bibljotek, dających wypoczynek i kulturalną rozrywkę. Tyle do zrobienia — nadto walka z przerażającą drożyzną, opieka komunalna nad matką i dzieckiem, nad kalekami i starcami, walka z analfabetyzmem i dokształcaniem starszych i młodszych pracujących; kształcenie zawodowe młodzieży. Tyle do zrobienia!

Tow. dr. Budzińska-Tylicka, radna m. Warszawy, w odezwie przedwyborczej podnosi konieczność zwrócenia uwagi na kobiece masy robocze, którym trzeba wytłumaczyć, jak wielka odpowiedzialność na nich spoczywa. Bardzo ważną jest rzeczą, — pisze dr. Budzińska — aby kobiety weszły do rady miejskiej, gdyż jest wiele zagadnień samorządowych, nad realizowaniem których potrzebna jest przedewszystkiem praca kobieca. Do nich należą:

1) Opieka nad matką i dzieckiem, nad sierotami, starcami i kalekami.

2) Walka z pijaństwem, z prostytucją i z żebractwem.

3) Sprawy związane ze zdrowiem i czystością miasta, kąpieliska i pralnie ludowe i inne urządzenia, tak bliskie obowiązkom dobrych gospodyń.

4) Wychowanie i moralność dzieci i młodzieży; udział kobiet w opiekach rodzicielskich, organizowanie ognisk i kolonji letnich.

5) Zwalczanie klęski mieszkaniowej tej przyczyny nędzy, demoralizacji i chorób całych rodzin.

6) Walka z drożyzną przez rozwój dobrej aprowizacji i organizowanie miejskich piekarń, sklepów żywnościowych itp.

Partja socjalistyczna wystawiła 55 kandydatów na liście Nr. 2 (lista PPS. i klasowych Zw. zawodowych).

—:::—

Faszystowskie piekło deportacyjne.

Co się dzieje na wyspie deportacyjnej Ustica.

Jednemu z zesłańców politycznych na wyspie Ustica udało się wysłać w świat bliższe wiadomości o położeniu tamtejszych deportowanych. Pisze on:

„Stosunki, wśród których żyjemy są tego rodzaju, że nie powinniście się dziwić, jeśli pewnego dnia dowiecie się, iż milicja faszystowska pod jakimkolwiek pretekstem wymordowała wszystkich zesłańców. Dozór, pod którym się znajdujemy, jest nie do zniesienia. Dla nadzorowania 400 „banitów“ ustanowiono 250 specjalnie brutalnych faszystowskich milicjantów, 100 karabinjerów, a ponadto szpiclów cywilnych. Udało się faszystowskiej milicji zagarnąć zarząd kolonji. Zawiadowca kolonji, którego obwiniano, że był za łagodny w sensie politycznym (w istocie było przeciwnie), został odwołany. Milicja faszystowska bez prawnie wykonuje cenzurę pocztową.

Stosunki sanitarne i higjeniczne są na wyspie straszne skutkiem braku wody. Cysterny, zawierające wodę deszczową, wyschły, fatalne jest odżywianie. Aprowizację sprowadza się łodziami z Palerma, oddalonego o 60 kilometrów. Od miesiąca niema więcej niż 200 ton wody dla ludności, liczącej 2000 ludzi. Jest mnóstwo chorych. Lazaret jest brudny, chorzy sypiają na siennikach na ziemi, lekarz ma zakaz wysyłania chorych do Palerma; jeśli kogoś jednak tam poszle, to zamiast w szpitalu, umieszczają go w więzieniu. W czasie deportacji chorzy nie dostają jedzenia.

Jak wiadomo, 15. sierpnia zamordowano anarchistę Stagnetlego. Był to spokojny, marzycielski idealista. Na wiadomość o mordzie zebrali się zesłańcy, ale milicjanci faszystowscy zapędzili ich do domów i więzień. Towarzysze po kolei jednak czuwali nad trupem. Gdy zgromadzili się znowu, by wziąć udział w pogrzebie, komendant zakazał im towarzyszyć pogrzebowi. Na protest towarzyszy, oświadczył, że 90 proc. więźniów, to pospolici zbrodniarze. Wobec tego deportowani urządzili dobrowolny 24 godzinny areszt domowy.

List podaje jeszcze mnóstwo faktów, świadczących, jak straszne jest położenie ofiar szalejącego faszyzmu.

Na marginesie.

Tytuł do zasługi.

Hans Bauer opisuje w „Vorwärts“ okropne, wstrząsające w swej grozie czyny pewnego „bohatera“ niemieckiego, uwiecznionego w księdze pamiątkowej jednego z pułków niemieckich:

Królewski bawarski drugi pułk piechoty „Kronprinz“ wydał księgę pamiątkową, w której znajduje się też wspomnienie o człowieku nazwanym początkową literą H.

Ten H. w czasie pokoju nie był osobistością o szczególnych wartościach. Był mianowicie kłusownikiem, a władze usiłowały dowieść, że to jest kryminalny zawód.

Ale przyszła wojna i zaczęły się dobre czasy dla kłusownika H. Względy, z któremi musiał się liczyć w stosunku do zwierzyny, nie obowiązywały go już wobec człowieka. Gdy pułk jego obozował pod Vermandovillers, wybudował sobie ten osławiony strzelec „pozycję“ skąd niewidziany przez nikogo strzelał i strzelał, ile tylko karabin mógł wytrzymać. Dzięki jego wielkiej pilności żniwo było niebyle jakie:

Sprzątnął 121 Francuzów! Ładny rekord! Teraz dopiero można było się przekonać, jak niesłuszna i powierzchowna była opinja o nim. Przyszła jego godzina. Teraz się zrehabilitował.

Naturalnie H., który już dawno awansował na starszego żołnierza, miał otrzymać nagrodę. Miał otrzymać awans na podoficera, ale ponieważ zabrakło mu minimum inteligencji, komendant pułku postanowił, by pułk w pełnej paradzie przemaszerował przed starszym żołnierzem H.!

Otrzymał tedy nagrodę starszy żołnierz H., on, który przedtem był uważany za ostatniego draba, który cudzą zwierzynę łowił. Należał do tych już niewielu dzisiaj ludzi, którzy są za głupi, by zostać niemieckim podoficerem. Ale zastrzelił 121 Francuzów, a to jest zasługa, która zmywa wszystkie winy.

Tych 121 zamordowanych Francuzów opłakiwały matki i narzeczone, niejeden z pośród nich mógł być spokojnym, dobrym człowiekiem, a może jeden z nich kiedyś byłby został jakimś Voltair'em lub Rousseau. A kłusownik H. dał im radę ze swej „pozycji“ na drzewie, zaś w księdze pamiątkowej drugiego pułku piechoty „Kronprinz“ uwito mu wieniec sławy, który nie zwiędnie...

PRZED PRZEWIEZIENIEM ZBIORÓW RAPPERSWILSKICH DO POLSKI.

RAPPERSWIL, 3. paźdz. (Pat.) Za dni kilka zbiory Polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswilu zostaną przewiezione do Warszawy. Z tej okazji odbyła się tu pod przewodnictwem posła polskiego w Bernie, Modzelewskiego, uroczystość pożegnalna. Wyjęto już wmurowaną w ścianę mauzoleum urnę z sercem Kościuszki. W czasie bankietu poseł Modzelewski, mówiąc o przyjaznych stosunkach łączących Szwajcarję z Polską, wyraził podziękowanie władzom kantonalnym i gminnym, za gościnę udzieloną muzeum polskiemu. W odpowiedzi na to przemówienie, przedstawiciel władz kantonalnych złożył na ręce posła Modzelewskiego życzenia pomyślności dla odrodzonego państwa polskiego.

—:::—

Jubileusz Hindenburga w Gdańsku.

GDAŃSK. 3. 10. (Pat.). W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia o uroczystościach, urządzonych w Gdańsku z racji 80-tej rocznicy urodzin prezydenta Rzeszy Hindenburga, podajemy następujące szczegóły. Podczas oficjalnego obchodu, urządzonego przez senat wolnego miasta w Ratuszu, w którym to obchodzie wzięli udział członkowie Senatu, posłowie do sejmu gdańskiego, przedstawiciele stronnictw politycznych, władz miejskich, związków i stowarzyszeń społecznych oraz konsul generalny Rzeszy niemieckiej, prezydent Senatu gdańskiego Sahm wygłosił przemówienie, poświęcone osobie prezydenta Hindenburga.

Na wstępie prezydent Sahm złożył hold Hindenbrgowi, jako obywatelowi honorowemu wolnego miasta, a następnie jako prezydentowi Rzeszy niemieckiej i feldmarszalkowi. Następnie przypomniał, że Gdańsk był pierwszem miastem niemieckiem, który nadał Hindenburgowi honorowe obywatelstwo. — Przemówienie swe prezydent Sahm zakończył oświadczeniem, że obecne uroczystości mają być wyrazem narodowej jedności Gdańska z całym narodem niemieckim, poczem odczytał uchwałę Rady miejskiej z dn. 2. sierpnia 1915 roku, nadającą obywatelstwo honorowe Hindenburgowi z okazji jego zwycięstw, odniesionych w Prusach Wschodnich. Uchwała ta kończy się słowami: Upadek twierdz warszawskiej i ceblińskiej wydaje się nam być szczególnie sprzyjającą sposobnością do nadania najwyższego odznaczenia, jakiem rozporządza nasze miasto, feldmarszałkowi Hindenburgowi.

Prace komisji ankietowej zbliżają się ku zakończeniu.

WARSZAWA. 4. 10. (tel. wł.). W bieżącym miesiącu zostanie ukończone sprawozdanie badań komisji ankietowej, dotyczące przemysłu młynarskiego, piekarskiego i mięsnego. Również z końcem miesiąca należy się spodziewać ukończenia sprawozdania z badań odnośnie do przemysłu metalowego, włókienniczego, naftowego i drzewnego. Całkowite zakończenie prac komisji ankietowej nastąpi prawdopodobnie przed końcem bieżącego roku.

—:::—

Strejk w Banku Dyskontowym.

WARSZAWA. 4. 10. (tel. wł.). Główny inspektor pracy p. Klott odbył dzis konferencję z dyrekcją Banku Dyskontowego. Po tej konferencji p. Klott zaprosił do siebie przedstawicieli Zw. Bankowców.

Jak się dowiadujemy, stanowisko dyrekcji Banku Dysk. bynajmniej nie ma na celu przyczynić się do polubownego załatwienia zatargu.

Pracownicy Banku Dysk. strejkują nadal w zupełnej solidarności.

—:::—

Rozruchy w Meksyku.

Gen. Gomes i Serrano na widowni.

MEKSYK. 4. 10. (Pat.). Możliwem jest, że sprawa wyboru prezydenta Meksyku zostanie rozstrzygnięta na polu bitwy. Według oficjalnych doniesień, dwaj kandydaci generałowie Gomes i Serrano zbuntowali się, podczas gdy ich kontrkandydat gen. Obregon przyjaciel prezydenta Callesa, gotów jest ich zwalczać. W niedzielę zbuntowało się w Meksyku 800 oficerów i żołnierzy. Podobne, aczkolwiek mniej groźne rozruchy miały miejsce w Torreon i Vera Cruz. Rząd Callesa oświadczył, że panuje całkowicie nad sytuacją i że w przeciągu 48 godzin winni zostaną ukarani.

TAMPICO. 4. 10. (Pat.). Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, gen. Serrano i Carlo Evidal, gubernator stanu Chiapas, zostali uwięzieni przez wojska rządowe i straceni.

Tajemniczy dramat w Szkole Artyleryjskiej w Warszawie.

WARSZAWA. 4. 10. (AW). Dziś o godz. 2-giej popołudniu w Oficerskiej Szkole Artyleryjskiej rozegrał się zagadkowy dramat: W jednym z pokoi laboratoryjnych 45-letni inżynier Łobodowski zastrzelił 36-letniego inż. Hinca, poczem sam ciężko postrzelił się w głowę. Pierwsze dochodzenia wykazały, że Łobodowski, który żył z Hincem w najlepszych stosunkach padł ofiarą nagłego obłędu. Pozostawił on na stole kartkę z jakiemis niezrozumiałemi wierszami.

POSEŁ BOGOMOŁOW W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 4. paźdz. (A. W.) Poseł sowiecki p. Bogomołow,, który przybył wczoraj do Warszawy złożył dziś wizytę w M. S. Z. pełniącemu obowiązki ministra spr. zagr. Knollowi.

Odwet Egiptu.

Skonfiskowanie okrętów rosyjskich w Kanale Suezkim.

WIEDEŃ. 4 10. (Pat.). „N. Fr. Presse“ donosi z Bukaresztu, iż afera skonfiskowania przez władze rosyjskie egipskiego parowca „Costi“ komplikuje się coraz bardziej, bowiem parowiec „Costi“ zajęty został swego czasu przez władze morskie w Odessie. Mimo próśb rządu egipskiego, rząd sowiecki dotychczas parowca nie zwrócił, a nawet zmienił jego nazwę na „Sacco i Vanzetti“. Wobec tego rząd egipski skonfiskował wszystkie okręty w Kanale Suezkim i odda je dopiero wtedy, gdy rząd rosyjski zwróci parowiec „Costi“.

Wyjaśnienie Lw. Stowarzyszenia Kupców.

„Odnośnie do ogłoszonego w dziennikach wykrycia przemytnictwa u firmy Distenfeld we Lwowie, komunikuje Prezydjum Lwowskiego Stowarzyszenia Kupców, że zna p. Distenfelda jako nadzwyczaj poważanego i solidnego kupca i wprost wyklucza możliwość dopuszczenia się ze strony firmy tej czynu karygodnego przez dokonanie przemytnictwa. W tem przekonaniu utrwala Prezydjum fakt, że odkrycia tego miał dokonać rzekomo wywiadowca Dyrekcji Ceł osławiony Goldberg, indywidjum dopiero przed tygodniem zasądzone na 4-ro miesięczne więzienie za zbrodnię oszustwa.

Lwowskie Stowarzyszenie Kupców, które w pierwszym rzędzie stoi na straży moralności i czystości kupiectwa i samo domaga się tępienia przemytnictwa jako czynu szkodliwego tak dla interesów Państwa jak i samego kupiectwa, musi jednakowoż przeciwstawić się z całą stanowczością, by Dyrekcja Ceł używała do tego celu osobnika sądownie za oszustwa karanego, gdyż się obawia, by pod płaszczykiem prawa nie ukrywały się machinacje, mogące zaszkodzić kupiectwu i narazić na szwank dobre imię kupca.

W sprawie tej nie zawaha się Prezydjum Lwowskiego Stowarzyszenia Kupców interwenjować u odpowiednich Władz, celem wyplenienia tego rodzaju szkodliwych jednostek«.

WALKI W CHINACH.

LONDYN. 4. paźdz. (Pat.) Donoszą z Pekinu, do biura Reutera: Wojska prowincji Szan- Tsi, kontynuują ofenzywę, zaś wojska Czang- Tso- Lina, cofają się. Według ostatnich wiadomości ewakuowały prowincję Kałgan, i maszerują w kierunku na Hankou. Według ogólnego przekonania klęska wojsk północnych działających w prowincji Szan Tsi jest prawie pewna. W Hankou na skutek trudnej sytuacji, jaka się obecnie wytworzyła oczekują poważnych wydarzeń.

—:::—

NIEMIŁA PRZYGODA POLSKICH LOTNIKÓW.

BERLIN. 4. października. (A. W.) W dniu 3. b. m. popołudniu, wylądował na terytorjum niem. w pobliżu Poręby, polski samolot wojskowy, który wraz z całą eskadrą wzbił się w powietrze z okazji uroczystości związanych z pobytem Prezydenta Rzplitej na G. Śląsku. Prowadzącego samolot pilota- sierżanta oraz towarzyszącego mu żołnierza władze niemieckie aresztowały.

—:::—

WYLEW NEWY.

LENINGRAD. 4. października. (Pat.) Gwałtowna burza spowodowała nagły przybór wody na Newie. Niżej położone dzielnice miasta zostały zalane.

SAMOBÓJSTWO KIJOWSKIEGO PROF.

MOSKWA. 4. paźdz. (A. W.) Donoszą tu z Kijowa o samobójstwie popełnionem przez profesora kijowskiego Instytutu bakterjologicznego i weterynaryjnego Sawickiego. Jest to już 8-me z koleji samobójstwo profesora sowieckiej wyższej uczelni w r. bież.

—:::—

ZAŁAMANIE SIĘ MOSTU PODCZAS PRZEMARSZU WOJSKA.

BUKARESZT. 4. października. (A. W.) Według doniesień z Braiły, w czasie przemarszu oddziałów wojskowych przez prowizoryczny most na Dunaju, most zawalił się. Znaczna liczba żołnierzy zatonęła. Dalszych szczegółów brak.

—:::—

STRACH MA WIELKIE OCZY.

GDAŃSK. 4. paźdz. (A. W.) Policja gdańska zaalarmowana została w tych dniach przez generalny konsulat sowiecki żądaniem natychmiastowego przybycia do gmachu konsulatu. Po przybyciu policja stwierdziła, że kilku interesentów chciało się dostać do gmachu w sprawach paszportowych. Urzędnicy sowieccy zaś mylnie przypuszczali, że ma się tu do czynienia z próbą zamachu na generalnego konsula sowieckiego w Gdańsku.

—:::—

ZŁAPANY PRZEMYTNIK.

W dniu 30. z. m. w nocy został zatrzymany w pociągu przez funkcjonarjuszy PP. powiatu Wysoko-Mazowieckiego mieszkaniec m. Sokoły — Grynberg Aron Szolem, przy którym znaleziono 3 walizy z jedwabiem, pochodzące z przemytu. Drugi uczestnik kontrabandy Rachelski zbiegł z pociągu. Za zbiegiem zarządzono pościg.

—:::—

NIEPOKOJE NA ŁOTWIE.

RYGA. 4. paźdz. (A. W.) Zarządzono ostre pogotowie wojskowe w Libawie, i okolicy. Zarządzenie to wywołane zostało uporczywemi pogłoskami o szykującym się tu rzekomo nacjonalistycznym zamachu stanu.

—:::—

TYFUS NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM.

BERLIN. 4. października. (A. W.) Epidemja tyfusu w okręgu Münsterberg na Śląsku niem. rozszerza się gwałtownie. Wszystkie szpitale są przepełnione chorymi. Dotychczas było już wiele wypadków śmiertelnych. Zaniechano zamiaru urządzenia obchodu Hindenburga z obawy aby nie spowodować większego rozszerzenia się tyfusu.

—:::—

Wyniki śledztwa w związku z ostatniemi aresztowaniami we Lwowie.

Śledztwo dotyczące aresztowanych za rozszerzanie ulotek o gen. Zagórskim, nie przyniosło wiele nowego. Zdaje się, iż w tej sprawie mniejszy będzie sukces policji, niż się z początku zapowiadało.

Wszyscy aresztowani bowiem odmawiają zeznań, a przedewszystkiem nie przyznają się do winy. Początkowo policja przypuszczała, że ulotki fabrykował i rozsyłał Witold Borysiewicz, aplikant sądowy S. II. Za nim też silnie poszukiwano dzień i noc.

Wczoraj przedpołudniem telefonicznie powiadomił Borysiewicz policję, że dobrowolnie odda się do dyspozycji organów śledczych i w istocie zjawił się w biurze policji śledczej, gdzie po przesłuchaniu został aresztowany.

Borysiewicz przeczy jakoby fabrykował i rozsyłał ulotki.

Aresztowaną Janinę Podlewską ze względu na chorobę jej 5-letniej córeczki, pozostawiono na wolności. Dziś mają być uwolnieni z aresztu Ukrainiec Hołubowicz, Podlewski, szwagier Janiny P., oraz Wł. Preisner. Nie zdołano bowiem stwierdzić ich winy.

Prokurator Gürtler polecił aby aresztowanych przytrzymano w dalszym ciągu w aresztach policyjnych. Dziś ma przybyć z Warszawy nadprokurator Malina, który zadecyduje o losie W. Borysiewicza, F. Pszonki Turowskiego i St. Gałązki. Są oni obwinieni o zbrodnię z par. 65. o współudział w zakłóceniu spokoju publicznego. Osoby obwinione o podobną zbrodnię mogą za zgodą prokuratora odpowiadać z wolnej stopy.

Aresztowany Pszonka mieszkał jako sublokator u urzędniczki redakcji „Diła“ przy ul. Bogusławskiego 8. Tam też zachodził Gałązka i inni technicy. U tej urzędniczki bawił przypadkowo Hołubowicz i z tego powodu popadł w opiekę policji.

Dotychczas nie zdołano ustalić czy skonfiskowane ulotki o gen. Zagórskim zostały zredagowane przez aresztowanych, czy też tylko fabrykowano je wedle wzoru ulotek wydanych gdzieindziej. Zapewne dalsze śledztwo ustali ten szczegół.

Podczas rewizji natrafiono na ślad, iż organizacja O. W. P. przygotowywała strejk młodzieży z powodu zarządzeń szkolnych na wschodnich kresach. Na tem też kończy się na razie rejestr win aresztowanych.

W związku z tą sprawą, jak donosi Agencja Wschodnia, wicepremier Bartel odbył dziś w Prezydjum Rady ministrów naradę z min. Składkowskim, który mu zdał m. i. sprawę z przeprowadzonych przez władze rewizyj i dochodzeń we Lwowie w związku z wykryciem fabryki ulotek o gen. Zagórskim.

Śmierć całej rodziny pod kołami samochodu.

MONACHJUM. 4. 10. Onegdaj samochód kierowany przez niejakiego Hartmanna, byłego książęcego strzelca przybocznego, jadący w szalonem tempie z Monachjum do Berlina, najechał we wsi Ammendorf na wózek ręczny, ciągniony przez kobietę, która szła w towarzystwie trojga dzieci. Skutki karambolu były straszne: jedno dziecko zginęło na miejscu, kobieta z drugiem dzieckiem zmarła następnego dnia w szpitalu, a trzecie dziecko jest umierające.

———

Morderca w rękawiczkach glace.

Przed sądem budapeszteńskim stanął onegdaj Karol Kmetty, były oficer Horthy'ego, jeden z „bohaterów“ kontrrewolucji — nie w roli oskarżonego, ale oskarżyciela. Porucznik Kmetty, ma na swem sumieniu 280 zbrodni popełnionych. Wśród nich brutalne napady i pobicia ludzi, zadawanie tortur, wymuszanie itd. Sąd wojskowy skazał go swego czasu na 2 i pół roku więzienia. Po odbyciu kary Kmetty wystąpił z oskarżeniem przeciw redaktorowi jednego z pism węgierskich, Falusowi, ponieważ ten m. in. napisał, że Kmetty w białych rękawiczkach własnoręcznie wieszał swe ofiary. Jako dowód prawdy oskarżony przedłożył sądowi fotografje, przedstawiające Kmetty'ego w chwili, gdy własnoręcznie mając rękawiczki glacé na rękach, przywiązuje do drzewa jakiegoś człowieka.

Osobnik ten personifikuje w sobie całą politykę obecnych władców Węgier, Bethlena i Horthy'ego, politykę terroru w rękawiczkach glacé, wytwornego bestjalstwa, nikczemności o pięknych manjerach. Kmetty nie splamił w dosłownem znaczeniu swych rąk krwią, nie potrzebował po egzekucji myć ich w wodzie kolońskiej — był dobrze wychowanym, eleganckim łajdakiem. Terror Horthy'ego i Bethlena nie zostawia śladów na ich dobrze skrajanych mundurach i frakach, gdy zjawiający się wśród dyplomatów wielkich mocarstw, czyste są ich ręce, gdy je podają na powitanie. Wygląd zewnętrzny wystarcza, by mogli ukazywać się w Lidze Narodów.

Z sali sądowej.

NIEWŁAŚCIWE ŻARTY OPŁACIŁ ŚMIERCIĄ.

Kilkunastoletni Dawid Rosenman lubiał urządzać psikusy swym sąsiadom. Szczególnie dokuczał Hermanowi Rennerowi r. Grossmanowi, zatrudnionemu w biurze transportowem Dawida Weisera, przy ul. Rzeźnickiej. W czasie gdy ten pracował w biurze, Rosenman niespostrzeżenie zakładał skobel na drzwi i w ten sposób pozbawiał go wolności.

Dnia 15. sierpnia b. r. Rosenman uwięził w podobny sposób Rennera wraz z jakimiś interesentami. Po długich pukaniach i pertraktacjach Renner wydostawszy się na wolność z irytacji chwycił niefortunnego „żartownisia“ w pół, i trącił go tak silnie, że Rosenman, upadłszy, uderzył głową o ścianę i zmarł na miejscu.

Podczas sekcji zwłok okazało się, że bezpośrednim powodem śmierci był wylew krwi, do mózgu, spowodowany silnem uderzeniem skronią o ścianę.

Wczoraj stanął oskarżony przed wyrokującym trybunałem, jako oskarżony o zabójstwo. Po przeprowadzonej rozprawie skazano go na sześć miesięcy więzienia, przyczem wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

SKRYTOBÓJCZY MORD W SOKOLNIKACH.

Obaj oskarżeni Jan Skowron i Kondracki nie przyznali się do zamordowania Szałęgi. Pierwszy twierdził, że w ostatniej chwili Kondracki wyrwał mu z rąk rewolwer i sam strzelił do swego szwagra Szałęgi. Bezpośrednich świadków zbrodni nie było, wobec tego obciąża go tylko zeznanie złożone w policji gdzie przyznał się do winy, oraz świadectwo jednego z Sokolniczan, któremu Skowron opowiedział iż zabił Szałęga za namową Kondrackiego.

Ten ostatni zaprzeczył, jakoby namawiał Skowrona do zamordowania swego szwagra,, teść jego oraz szwagrowa, przesłuchiwani podczas rozprawy podali, że krytycznej nocy Kondracki nie wychodził z domu.

Na wniosek obrony, trybunał zgodził się na postawienie dodatkowego pytania sędziom przysięgłym, kwalifikującego zbrodniczy czyn oskarżonych jako zabójstwo. Jest to sukcesem obrony, gdyż przysięgli mogą potwierdzić zbrodnię zabójstwa zamiast skrytobójczego mord. Za zabójstwo czeka oskarżonych kara kilkuletniego więzienia, za morderstwo zaś kara śmierci.

Wczoraj zakończono postępowanie dowodowe, dziś zapadnie wyrok w tej sprawie.

Pan Blajke — podpora „Obwiepolu“.

W związku z wykryciem źródła anonimowych ulotek, wysyłanych rzekomo z „Katowic“, przewija się nazwisko działacza „narodowego“ niejakiego p. Blajkego, nauczyciela, który pełni obecnie funkcje sekretarza „Obwiepolu“.

Warto dać choć krótką charakterystykę, odbijającą fizjognomję duchową owego przywódcy obozu narodowego.

Gdy „Piast“ był u szczytu swej potęgi, Blajke wstępuje do stronnictwa tego w roku 1922, — po krótkiej z sobą rozterce, dokąd się zgłosić lepiej — do NPR., czy też Związku Ludowo-Narodowego. Odrazu kandyduje do sejmu z listy Piasta... we Lwowie. Otrzymawszy kilkadziesiąt głosów, niezrażony rzuca się w wir pracy agitacyjnej, a w szczególności obiecuje pożreć p. Bryla. Odrazu zostaje redaktorem „Sprawy Ludowej“, organu „Piasta“ i angażuje się w gospodarcze instytucje piastowców, które bankrutują, narażając i członków tych instytucji na straty, a członków rad nadzorczych na dożywotnie długi. Blajke uchodzi z nich cało, a przekleństwa nań ciskane, spływają po nim, jak woda po kaczce. Wszędzie go pełno. Ile razy p. Witos, czy to oficjalnie, jako prezydent rządu, czy już jako były włodarz państwa zjeżdża w te strony, zawsze — bywało — miał po swej lewicy p. Blajkego. I w Radzie naczelnej i w instytucjach gospodarczych i na wiecu p. Blajke wszędzie jest widoczny. Na agitacje trzeba dużo czasu. P. Blajke dostaje urlop na rok „na studja“. Nic to, że skarb państwa płaci. Od czasu do czasu słychać, że p. Blajke dostał „w pysk“ to w redakcji — od kolegi part. — to w tramwaju od swego przeciwnika politycznego. — Słychać, że p. Blajke, bez zezwolenia autora prof. Kota wydaje skrót jego dzieła i tem handluje, że w sądzie mu prof. Kot przebacza, a on wyrokiem zniewolony ogłasza swoją hańbę (dobrze, że nie trzeba siedzieć), to znów zakłada kursy, które zapewniają pomyślne rezultaty przy egzaminie. Siedzi u Piasta. Aliści zmiarkował, że Piast zewsząd ściśnięty, bez poparcia rządu, stał się tonącym okrętem, z którego uciekają szczury... Już będąc u Piasta — był zarazem w Obwiepolu. Bez kłopotu zrywa stosunki z przyjaciółmi, gdzie mu z żartów (oj te chłopskie wice!) wiecznie wołano: „oddaj Kota“. Znowu ruch i praca. Jak u Piasta będąc — zawsze pamiętał o przysłowiu japońskiem: „gdy wchodzisz, myśl o odwrocie“, tak wchodząc do Obwiepolu, równocześnie inicjuje organizację zawodową rolników, gdzie zapowiada współpracę z obecnym rządem...

Oto typek działacza narodowego — który przez „Obwiepol“ wysuwa się na czoło mężów, którzy mają poprowadzić Polskę do blasku i chwały.

Fermenty w klubie „Piasta“.

Część Piastowców za współpracą z rządem.

WARSZAWA. 4. paźdz. (A. W.) Według pogłosek krążących w kołach sejmowych PSL. Piasta zaostrzają się przeciwieństwa na tle stosunku do obecnego rządu. Pewna część członków Piasta, z posłem Szmiglem na czele, domaga się zmiany taktyki klubu w kierunku współpracy z rządem. W początkach przyszłego tygodnia obradować będzie pełny klub sejmowy PSL. Piasta, na którym opozycja zapowiada poruszenie powyższego punktu. Do opozycji należy kilku posłów.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMITETU OBWODOWEGO DLA WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się w niedzielę 16-go października. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Bliższe szczegóły w zaproszeniach imiennych.

SEKRETARJAT.

Wydziedziczeni.

Zasadnicza bolączka naszej administracji państwowej, jaką jest zbyt niskie uposażenie, nie powinna jednak odwracać uwagi czynników odpowiednich od innych, niemniej dokuczliwych zjawisk, związanych z bytem pracowników państwowych.

Od zarania naszej państwowości słyszało się utyskiwania na personel administr. państwowej. Utyskiwania te nie ustały jeszcze dotychczas. Rzadko kiedy zwraca się uwagę na przyczyny tego stanu rzeczy. Szukać ich należy w warunkach pracy funkcjonarjuszów państwowych. Warunki te częstokroć są tak fatalne, że wprost wierzyć trudno, by miały miejsce istotnie. Zasadniczo płyną one z faktu, że rząd lekceważy ustawy, mające zabezpieczyć pracownikom odpowiednie warunki pracy. A przecież na straży tych ustaw sam stoi i w stosunku do przedsiębiorców prywatnych okazuje czasem wiele aktywności. Przed paru laty energicznie, choć bez przemyślanego planu redukowano pracowników państwowych. Istotnie, w pewnych działach nasza administracja była zbyt liczna. Płynęło to z jej złej organizacji. Ale miast wyleczyć chorobę, poczęto gwałtem usuwać jej objawy: pogorszono warunki, nie obmyśliwszy nowego systemu pracy. I mamy w rezultacie to, że dziesiątki tysięcy pracowników państwowych, szczególniej niższych stopni

PRACUJĄ OD 10 DO 15 A NAWET 16 GODZIN NA DOBĘ,

że ludzie są przepracowani, a przytem głodni.

Naprzykład w Mińsku Mazowieckim na stacji telegrafista dyżuruje 12 godzin, obsługując trzy aparaty telegraficzne, sieci kolejowej i jeden pocztowej oraz centralę telefoniczną o bardzo dużej ilości połączeń z powodu bliskości Warszawy. To przechodzi naturalnie siły i możliwości jednego człowieka. Nie jest to wypadek wyjątkowy. Są to fakty normalne, które winny ulec natychmiastowej zmianie. Tak samo pracują skarbowcy, pocztowcy, woźni, robotnicy w przedsiębiorstwach państwowych.

Konduktor wypracowuje po 150 godzin nadliczbowych — pisze jedno z pism kolejarzy, — i to wszystko bez dodatkowego wynagrodzenia. Etatów niema i nie zamierza nikt o nie się starać, chociaż nienormalnem jest zjawiskiem, by pracownicy stałodzienni pełnili obowiązki nadkonduktorów i prowadzili pociągi. Jest to wszystko wyższa kalkulacja, obrachowana przejrzyście na wyzysk pracowników". Sto pięćdziesiąt godzin miesięcznie to przeciętnie 5 godzin pracy dziennie ponad normę, to pięć godzin, zabranych zdrowiu pracownika i jego rodzinie.

Jeśli do tego lekceważenia ustaw, płynącego z rozporządzeń władzy zwierzchniej dodać

SAMOWOLĘ URZĘDNIKÓW WYŻSZYCH STOPNI,

to istotnie sytuacja ogromnej większości pracowników państwowych jest nie do pozazdroszczenia. Np. prezes dyrekcji wileńskiej kolei państw. uznał urlopy za przesąd. I oto dzięki temu przekonaniu w telegrafje na stacji Białystok 24 osoby pracuje bez przerwy, gdyż niema kredytów na przyjmowanie sezonowych pracowników kolejowych, zastępców. To, że dzięki przepracowaniu w obrzydliwych, ciasnych lokalach zjada ludzi gruźlica, nie jest rzeczą istotną, choć obowiązująca ustawa gwarantuje pracownikom korzystanie z urlopów.

Dałoby się też wiele powiedzieć

O WARUNKACH HIGJENICZNO-SANITARNYCH LOKALI,

w których odbywa się praca. Do lokali prywatnych zaglądają komisje sanitarne i tępią brud i niechlujstwo, do lokali państwowych nie zagląda żadna komisja. Na całym świecie państwo utrzymuje lokale dla tych swych pracowników, którzy są zmuszeni z racji swych funkcyj do życia koczowniczego, jak np. tak zwani ambulanserzy, pracownicy pocztowi, pełniący służbę przy transportach pocztowych. Ci muszą utrzymywać lokale wypoczynkowe na własny koszt a przeznaczać przecież nie mogą wiele na ten cel ze swych mizernych pensyj.

To też lokal taki np. w Wilnie znajduje się tuż koło stajni, pełno w nim myszy i robactwa. Wcale nie lepiej wyglądają same urzędy, szczególnie na prowincji, gdzie do maluśkich pokoików, w których brak wentylacji, pakuje się po kilka i kilkanaście osób na kilka godzin wytężonej pracy, takim szczególnie antyhigjenicznem urządzeniem cieszą się lokale pocztowe i kolejowe, nawet pod bokiem najwyższych władz państwowych. Dość zajrzeć do pokoików na warszawskiej poczcie, do klitek dla kasjerów stacyjnych, odrapanych pokoików warszawskiej dyrekcji kolei.

Ma się wrażenie, że czynniki odpowiedzialne czynią wszystko, by degenerować ludzi, którzy poświęcają swą pracę państwu:

DAJE SIĘ GŁODOWE PENSJE, PRZECIĄŻA PRACĄ, ODMAWIA URLOPÓW,

utrzymuje nie współmierną ilość stanowisk prowincjonalnych, z których można pracownika usunąć każdej chwili, nie dba się o higjenę w lokalach, parodjuje pomoc lekarską, gmatwa sprawy emerytalne, tłumaczone z zasady na niekorzyść pracownika, który nie ma na to, by odwołać się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wszystko to stwarza

PONURY OBRAZ, BUDZĄCY GROZĘ.

W dodatku nic nie znamionuje, by ten stan rzeczy miał ulec poprawie.

Rząd obecny pod presją moralną, samej nędzy i domagań się swych pracowników zdobył się na zasiłek, który obudził niezadowolenie największej ilości pracowników, z których wielu pominął, a reszcie dał bardzo i to bardzo niewiele. Może jednak zdobędzie się na energiczniejsze usunięcie coraz więcej gromadzących się anomalji, gdyż dla usunięcia wielu z nich trzeba raczej dobrej woli, niż pieniędzy. Oby działo się to tylko nie z taką energją, z jaką od dłuższego czasu rząd zabiera się do opracowania nowej ustawy uposażeniowej mającej poprawić dolę pracowników państwowych.

mr.

—:::—

Obchód Dnia Młodzieży w kraju.

SAMBOR.

W niedzielę 2. października, klasa robotnicza w Samborze obchodziła święto swego młodego pokolenia „Dzień Młodzieży".

Starsze społeczeństwo robotnicze z zadowoleniem obserwowało, poważne wyniki pracy w niedawno założonej organizacji młodzieży T. U. R. Dzięki intenzywnej pracy organizacyjnej, w szczególności tow. Stompego i tow. Badera, T. U. R. rozwija się znakomicie i daje świetne wyniki.

Akademja, którą urządzono, celem uczczenia „Dnia Młodzieży" wypadła bardzo dobrze. Program jej wypełniały popisy chóru młodzieży robotniczej TUR-a, przemówienia i dwie sceny z dramatu Żeromskiego „Róża".

Jeśli chodzi o chór, to ten, wywiązał się doskonale ze swego zadania, dzięki intenzywnej pracy tow. Goldsteina.

Zagaił tow. Stompe przewodniczący TUR-a, okolicznościowe przemówienie wygłosił tow. K. Ernich ze Lwowa, zaś program pracy i działalności Organizacji Młodzieży T. U. R. przedstawił zebranym tow. dr. Schorr. Bardzo dobrze odegrano „Różę", której wyreżyserowaniu dużo czasu poświęcił tow. Bader.

Zaznaczyć należy przykry fakt, iż pewne sfery miasta Sambora, odnoszą się wrogo do ruchu młodzieży robotniczej i na każdym kroku starają się stawiać mu przeszkody.

Napiętnowania godnem jest zachowanie się pewnych czynników, które tuż przed rozpoczęciem się Akademji, odmówiły światła elektrycznego, wobec czego pewna część programu, została skreśloną.

Wrogowie ruchu robotniczego nie cofają się przed niczem, ślą do Starostwa anonimy, w których oszczerczo twierdzą, iż T. U. R. jest placówką komunistyczną, jest to oczywiście podłem kłamstwem. I nic nie pomoże zgrzytanie zębów, ruch oświatowy TUR-a w Samborze rozwija się wspaniale, wychowując karne szeregi pionierów Jutra Socjalistycznego.

—:::—

NADWÓRNA.

Z okazji święta „Dnia Młodzieży Robotniczej" w dniu 2. października 1927 r. staraniem Miejscowego Komitetu P. P. S. odbyło się w sali ratusza o godzinie 10-tej rano — publiczne Zgromadzenie ludowe przy udziale licznych robotników.

Zgromadzenie zagaił tow. Bobrowski Mieczysław, przewodniczył tow. Gaweł Błażej, sekretarzował tow. Atanowski Juljan. Bardzo piękny i podniosły referat wygłosił delegat młodzieży ze Lwowa tow. Haducn, poczem tow. Wulczek Roman odczytał rezolucję, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli. Następnie tow. Bobrowski Mieczysław, mówił o Towarzystwie Uniwersytetu Robotniczego, a tow. przewodniczący wezwał zebranych, do organizacji T. U. R-u.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zgromadzenie.

Starzenie się robotnika.

Dowiedzioną jest rzeczą, że starzenie się nie jest wcale procesem który w organizmie zaczyna się w ściśle oznaczonym czasie. Wiemy to dobrze, że człowiek w dobrobycie zużywa się mniej niż ciężko pracujący i do tego źle jeszcze się odżywiający. Dr. Hirsch badał szczegółowo robotnice fabryczne i przekonał się, że około 40 roku życia są one (w Berlinie) już dobrze podstarzałemi i robią wrażenie znacznie starszych. To wczesne starzenie się kobiet ma kilka przyczyn: 1) niszcząca praca w czasie gdy są w stanie odmiennym, często w pozycji stojącej; 2) złe warunki higjeniczne przy pracy i marne odżywianie się; 3) za wczesne wstawanie i praca w połogu.

Starzenie się przyspieszają także i inne szkodliwości a zwłaszcza alkohol i nikotyna, które powodują twardnienie, tkanek i wapnienie tętnic i żył, czyli to co zowiemy sklerozą a co stanowi właściwy podkład starzenia się. Naturalnie przedwczesne starzenie się powodować mogą i inne szkodliwe czynniki jak: niedospane noce, wycieńczenie chorobowe (choroby zakaźne, syfilis, gruźlica) a dalej ciężkie zmartwienia, walka o byt i marne warunki mieszkaniowe. W krajach zachodnich zrobiono ciekawe spostrzeżenie a mianowicie to, że robotnicy pracujący w dużych (higjenicznie urządzonych) fabrykach starzeją się wolniej jak pracujący u siebie lub w małych przedsiębiorstwach, pomimo tego, że ci ostatni pracują nieraz mniej i krócej, względnie mogą przerywać pracę kiedy się im podoba. Widać z tego, że nie praca sama jako taka, ale warunki w których praca się odbywa, odgrywają przy wyniszczaniu się organizmu i starzeniu główną i decydującą rolę.

Po pracy koniecznym jest odpoczynek, który również ludzie różnie, a nieraz całkiem mylnie pojmują. Każdy odpoczynek polega na tem, by dać możność wypoczęcia grupom tkanek spracowanych, kosztem tych, które przy pracy nie były wcale używane. Kto n. p. pracuje cały dzień prawie nie zmieniając pozycji wypocznie, lepiej idąc do pracy na przechadzkę, niż leżąc znowu nieruchomo w ciasnej nieraz izdebce i duszącem powietrzu.

Rozumią to doskonale robotnicy angielscy, którzy po pracy oddają się sportom, przyczem odpoczywają n. p. znużone ręce, a pracują zastałe nogi na świeżem do tego powietrzu.

To zamiłowanie sportów powoduje też fakt, że robotnik angielski zachowuje znacznie dłużej młodość i energię, jak niejeden z naszych.

Na szczęście w młodem naszem pokoleniu robotników kwestja życia sportowego zaczyna coraz

więcej się zakorzeniać a kluby i bojska sportowe mnożą się niemal z dniem każdym.

Nauka i technika idą ciągle naprzód i niemal w każdej dziedzinie pracy mamy już pewne przepisy sanitarno- higjeniczne, które pouczają robotnika jak ma postępować, by dana praca najmniej szkodziła jego zdrowiu. Każdy robotnik powinien znać te przepisy i dla własnego dobra nie lekceważyć, a pozatem powinien dbać bardzo o swoje zdrowie. Spać tyle, ile organizm wymaga (nie mniej jak 7 do 8 godzin, odżywiać się dobrze, unikać alkoholu, nie nadużywać nikotyny (tytoniu), przebywać poza pracą wiele na świeżem powietrzu (mieszkanie pod miastem) oddawać się sportom i odpoczywać co rok, (urlop).

Ostrożnie z pojedynkami

Niedawno odbył się w Łodzi pojedynek między Mieczysławem Szamrakiem, a Adamem Konem z Grudziądza. Pojedynek odbył się na polanie leśnej.

Odległość między przeciwnikami wynosiła 25 kroków. Pistolety nabijane były z góry kulą ołowianą. Do naboju użyto zwykłego bezdymnego prochu.

Szamrak, który miał prawo do pierwszego strzału, trafił przeciwnika w lewe oko.

Na pomoc rannemu pospieszył lekarz i sekundanci. Mimo ratunku Kon wkrótce wyzionął ducha.

Pojedynkiem zainteresowały się władze, w wyniku czego Szamrak stanął przed sądem. Równocześnie na ławie oskarżonych zasiedli sekundanci: p. Gałuszka i dr. Karliński, a pozatem p. Łakiński, który dostarczył pistoletów.

Na początku rozprawy sąd sprawę świadków pojedynku wyłączył i przełożył na inny termin. Sprawę Szamraka i Karlińskiego roz poznano. Po przesłuchaniu szeregu świadków i biegłych zapadł wyrok, mocą którego Szamrak został skazany na 2 lata twierdzy, Łakiński zaś na 6 miesięcy twierdzy i obaj razem na zapłacenie kosztów postępowania sądowego.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 5 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Wiele hałasu o nic“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Tosca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić“. (Gość. wyst. Junoszy- Stępowskiego.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Mandaryn Wu“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Mandaryn Wu“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mandaryn Wu“.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Cnotliwa pielęgniarka.
PALACE: „Mandaryn Wu“.
APOLLO: „Płomienna noc“.
LEW: Kusicielka.
CHIMERA: „U progu sypialni“.
FATAMORGANA: „Uśmiechy życia“.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś po raz 6-ty wspaniałą świetnie graną u nas komedję Szekspira: „Wiele hałasu o nic“, która stale wypełnia widownię Teatru.

Jutro w czwartek, 6. b. m. wystąpi gościnnie ulubiony artysta- śpiewak p. Romuald Cyganik, w jednej z najwybitniejszych swoich kreacyj, w partji Scarpia w „Tosce“. Inne partje czołowe pozostają w niezmienionej reprezentacji artystyczno- wokalnej, z odtwórczynią partji tytułowej p. Cywińską na czele.

TEATR NOWOŚCI. Dziś operetka R. Beatzky'ego „Adieu Mimi“ z p. Korabianką.

„Jej Chłopczyk“, wesoła farsa R. Praxy'ego, która osiągnęła rekord powodzenia w ubiegłym sezonie, wznowiona będzie, na scenie Teatru Nowości w czwartek, 6. b. m. z niezrównanym p. Tatrzańskim oraz pp. Rowińską, Smereczanką, Wołoszynowską, Żelichowską, Dobrzańskim, Dąbrowskim, Fertnerem, Ratschką, Zabielskim i in. — pod reż. Dobrzańskiego.

„GAŁGANIARZ PARYSKI“, senzacyjny dramat w 10 obrazach z francuskiego, grany obecnie z powodzeniem w warszawskim teatrze „Odrodzenie“ — wystawiony zostanie w niedzielę 9. października 1927 r. przez scenę „Gwiazdy“ (ul. Franciszkańska l. 7) pod reżyserją Marjana Lecha. W celu umożliwienia szybkich zmian zastosowany zostanie w tem przedstawieniu system kolarowy. Barwne, stylowe kostjumy francuskie. W przerwach koncert symfoniczne orkiestry Słow. „Gwiazda“ pod kierownictwem prof. Kaz. Abratowskiego. Początek punktualnie o godz. 7-mej. Bilety do nabycia wcześniej w cukierni Wp. Pitołaja, ul. Łyczakowska l. 11.

ZNIŻONE CENY W TEATRZE MAŁYM. Dyrekcja Teatru Małego znacznie obniżyła ceny na środę 5. paźdz. Będzie to ostatnie przedstawienie wesołej komedji Kiedrzyńskiego. W czwartek, dnia 6-go odbędzie się premiera senzacyjnej sztuki egzotycznej „Mandaryn Wu“ ze znakomitym odtwórcą roli tytułowej z p. Junoszą Stępowskim. Partnerami będą pp.: Bilińska- Czarnowska, Cieszkowska, Nyczówna, Krokowski, Zbrojewski i inni.

ZNIŻKI URZĘDNICZE. Dyrekcja Teatru Małego przypomina, że zniżki urzędnicze już przestała wydawać, ale ze względu na to, że nie wszystkie instytucje się zaopatrzyły przedłuża się termin jeszcze o dni trzy, t. j. do dnia 7. paźdz. włącznie, które wydaje w godzinach przedpołudn. od 10 bo 2 pop.

ZGON UCZONEGO SZWEDZKIEGO. W niedzielę, dnia 2. b. m. zmarł w Sztokholmie w 68 roku życia słynny uczony szwedzki profesor Svante Amhonius laureat nagrody Nobla w dziedzinie chemji w r. 1903.

ANGIELSKIE CZASOPISMO poświęcone estetyce, pisze: Utajona siła, elastyczność i wdzięk swobody oto są żądania, jakie współczesność wymaga od ludzkiego ciała zarówno męskiego jak i kobiecego. Chód modnej kobiety musi być silny, elastyczny i zgrabny. Warunkiem: takiego chodu jest odpowiednie obuwie. Moda tym razem rozsądnie przychyla się do żądań estetyki i hygjeny i wymaga jako uzupełnienia eleganckiego obuwia, gumowych obcasów.

MISTYFIKACJA. W dziennikach warszawskich pojawiła się wiadomość, dostarczona przez Agencję Wschodnią, — którą zamieściły i lwowskie pisma — jakoby znany literat krakowski Jerzy Braun zginął w Tatrach, spadłszy z Mnicha. Jak sprawdziliśmy, wiadomość ta jest mistyfikacją, gdyż p. Jerzy Braun przebywa w Krakowie i cieszy się najlepszem zdrowiem.

PRZYCHODNIA PRZECIWGRUŹLICZA PRZY KLINICE CHORÓB WEWN. U. J. K. we Lwowie ul. Pijarów l. 4, przyjmuje chorych dotkniętych gruźlicą płuc i innych narządów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych od godz. 12 do 2 w południe.

SPECJALNE WOZY TRAMWAJOWE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Z Zakładów elektr. m. Lwowa donoszą nam, że celem umożliwienia młodzieży szk. swobodnego przejazdu z dworca głównego do szkół wozami M. K. E. wprowadza się od piątku 7. października na linjach „1“ i „2“ osobne wozy oznaczone tablicami: „wyłącznie dla młodzieży szkolnej“. Odjazd wozów z dworca głównego z linji „1“ o godzinie 7.25, z linji „2“ o godz. 7.24. Wozy odbywać będą jedną jazdę do stacji końcowych.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.91 zł.

DYREKTOR MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO DEFRAUDANTEM. W Brzeżanach aresztowano dyrektora monopolu spir. N. Myszkowskiego, który zdefraudował około 28.000 zł. Pieniądze wydał on na zabawy w towarzystwie kobiet, którym sprawiał kosztowne kostjumy. Garderobę tę obecnie zakwestjonowano i zdeponowano w sądzie. W związku z tą sprawą aresztowano również restauratora Steinfinka.

BLONDYNA O CZARNYCH OCZACH ZAGINĘŁA. Komisarjatowi PP. VI. dzielnicy donjesiono, iż 22-letnia Franciszka Kuźmińska, dnia 26. ub. m. wydaliła się z domu rodziców, przy ul. Lwowskich Dzieci l. 4 i ślad za nią zaginął.

Wedle podanego rysopisu zaginiona pomimo iż jest blondyną ma oczy czarne, pozatem posiada wzrost niski, twarz okrągłą, ubrana zaś była w płaszcz bronzowy, w półbuciki, kapelusz żałobny.

DZIECKO ULICY DOJRZEWA NA KRYMINALISTĘ. Komisarjat PP. IV. dzielnicy oddał do aresztu 14- letniego Ludwika Soniaka, który wyrwał z rąk wieśniaczki z Mikłaszowa J. Mikickiej, chusteczkę, z gotówką 3 zł. 50 gr. Chłopiec twierdzi że jest sierotą, nie posiada zajęcia, ani też stałego miejsca zamieszkania.

Opuszczonego wyrostka należałoby niezwłocznie odstawić do jakiego zakładu poprawczego, gdzieby nauczył się jakiego rzemiosła, i przyzwyczaił się do pracy.

BACZNOŚĆ CZAPKARZE! Z powodu strejku w **WIĘŹNIAMI.** Dozorcy „Brygidek“ przytrzymali w ul. Karnej niejaką Stanisławę Nanaszkową, która porozumiewała się z więźniami siedzącymi w oknie. Przytrzymana, gdy ją sprowadzono do kancelarji więzienia, rzuciła się z nożem w ręku na dozorcę G. Fronia. Z trudem zdołano wyrwać jej nóż z ręki. Nanaszkowa popadła wówczas w szał i szkłem z kieszonkowego lusterka usiłowała poprzecinać sobie żyły u rąk. Nerwową tę osóbkę oddano w ręce policji, która osadziła ją w areszcie.

DWA POŻARY DACHOWE WE LWOWIE. Wczoraj popołudniu zaalarmowano straż pożarną, że w fabryce akomulatorów „Metal“ na Lewandówce wybuchł pożar dachowy. Szybko zjawiła się na miejscu straż pożarna, i ogień ugasiła. Spaliła się tylko mała część dachu wokoło rury kominowej, która dotykając do desek spowodowała wypadek.

Wkrótce potem zapalił się dach na realności Cecylji Jabłonowskiej, przy ul. Krasickich l. 3. Tu też ogień szybko zlokalizowano i ugaszono. Policja zarządziła dochodzenia, w celu ustalenia przyczyny wypadku.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Kazimierz Budnicki doniósł policji, że podczas pobytu jego w kościele św. Antoniego, jakiś osobnik skradł mu z kieszeni spodni portfel z kwotą 180 zł.

17- letnią Annę Majdan, aresztowano za kradzież biżuterji, wartości 270 zł. na szkodę swego służbodawcy Osjasza Halperna, zam. przy ul. Żółkiewskiej 148.

Jan Mazur, został osadzony w areszcie za kradzież płachty nieprzemakalnej wartości 200 zł. na szkodę Pawła Bikowa, rolnika zam. w Rozwadowie.

Franciszka Zacharka, aresztowała policja za kradzież 30 zł. na szkodę F. Siwka, zam. przy ul. Sykstuskiej.

Z wydawnictw.

„PANTEON POLSKI“ — jedyne pismo w Polsce poświęcone pamiętnikarstwu i kronice lat wojennych a także pamięci poległych, ukazał się świeżo za październik b. r. pod redakcją Z. Zygmuntowicza. Roczniki te to dokumenty naszego wysiłku i wielkich zmagań o Wolność.

Każdy powinien je czytać i przechować dla potomnych.

Adres: Lwów, skrytka 98. — Przedpłata tylko 2'40 zł. kwartalnie.

Nr. 40. „WIADOMOŚCI LITERACKICH“ przynosi nowe fragmenty poematu A. Słonimskiego „Oko w oko“, artykuł polemiczny P. Hulke-Laskowskiego, skierowany przeciw „Hellenizmowi i judaizmowi“ prof. Zielińskiego, korespondencję J. H. Mischela o premierze nowej sztuki Tollera w Berlinie, recenzje z książek, notatki, „Polskę zagranicą“, kurjer filmowy, przegląd prasy, kronikę tygodniową An. Słonimskiego, korespondencje i t. d.

Komunikaty.

POSIEDZENIE ZARZĄDU TUR. odbędzie się we czwartek, 6. b. m. w lokalu, ul. Sykstuska 21. II. p. o godz. 7. wiecz. Obecność wszystkich członków konieczna.

ZEBRANIE NAUKOWE POL. TOW. HISTORYCZNEGO (Oddział lwowski) odbędzie się w piątek, 7. października b. r. o godz. 6-tej pop. w Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu J. K. (Mickiewicza 5 a III. p.) z odczytem dyr. dr. E. Barwińskiego p. t.: Zniszczenie archiwów austrjackich w lipcu b. r. — Goście mile widziani.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ CZAPKARZE! Z powodu strjezku w naszym zawodzie, prosimy omijać Lwów, aż do odwołania.

—:::—

Angelike Bałabanoff.

Już nieraz pisaliśmy o tej nadzwyczajnej kobiecie towarzyszce, prawdziwej „międzynarodowej“ socjalistce, słynnej mówczyni, która władając słowem i pismem wszystkiemi najkulturalniejszemi językami, mogła pracować wydatnie w Niemczech, w Szwajcarji, we Włoszech oraz w Rosji, płomienną wymową, a gorącem sercem wzywając do organizacji klasę robotniczą i ukazując jej wizje piękna przyszłego ustroju, owocu zorganizowanej walki z dzisiejszym ustrojem. Angelika Bałabanoff jest Rosjanką, pochodzi z burżuazyjnej, bogatej rodziny, rewolucyjny jej temperament, gorące współczucie dla klasy społecznie upośledzonej, która pracą swą utrzymuje państwa i społeczeństwa, kazały jej zerwać z rodziną i pójść „w świat“, gdzie pogłębiła swoją wiedzę na rozmaitych uniwersytetach, w Niemczech, w Anglji, we Francji, w Belgji i we Włoszech i znalazła podstawę naukową dla swych gorących pragnień pracy dla klasy robotniczej i programu tej pracy. — Najbardziej przylgnęła do Włoch i Włochów, pokrewnych jej temperamentowi i rozmachowi i tam pracowała kilka lat przed wojną, poczem, po wybuchu wojny, podążyła tymsamym co Lenin pociągiem do ojczyzny wyzwolonej, wydartej szponom caratu. Tu zrazu piastowała stanowiska mniej lub więcej odpowiedzialne, głównie zaś rzuciła się w wir pracy wśród ludu. Pracowała w przednich szeregach bolszewizmu, ale wnet przejrzała, jej czystość duszy nie mogła znieść tego całego splotu intryg, kłamstw, podejrzeń, zamachów i t. p., które ją omotały. Odwróciła się od bolszewizmu i z konieczności opuściła Rosję.

Jako była współpracownica i powiernica Mussoliniego z całą jaskrawością odsłania wady jego charakteru i kreśli pochód jego rozwoju ku dyktatorstwu. Świetny rodział poświęca temu komedjantowi samowładztwa w swoich „Wspomnianiach i przeżyciach“ (Erinnerungen und Erlebnisse), które wyszły przed wakacjami. Dzieło to będzie zapewne tłomaczone na wszystkie języki.

„Informacja Międzynarodowa“ pisze o Angelice Bałabanoff i słusznie podkreśla, że jest ona może najwybitniejszą postacią międzynarodowego ruchu socjalistycznego kobiet. Należy ona do przedniej straży całego ruchu międzynarodowego.

—:::—

Amerykanie chcą zachować czystość rasy

Z Atlanty donoszą, że gubernator stanu Georgia podpisał nową ustawę, przewidującą rejestrację wszystkich mieszkańców stanu tego celem zapobieżenia małżeństwom białych z osobami, w żyłach których płynie krew murzyńska. W tym celu stan Georgia zamierza zbadać pochodzenie rasowe każdego obywatela i utrzymywać specjalne urzędy, w których prowadzone będą dokładne rodowody całej ludności. Śluby w stanie Georgia odbywać się będą mogły na przyszłość dopiero w 10 dni po zgłoszeniu przez narzeczonych w urzędzie stanu cywilnego ich zamiaru wstąpienia w związki małżeńskie. Władze chcą w ten sposób mieć dość czasu na dokładne zbadania pochodzenia rasowego przyszłych małżonków. Autor nowej ustawy, James Davis, uważa, iż zarządzenie jego jest bezwzględnie konieczne, jeśli biali mają utrzymać swą krew w zupełnej czystości rasowej i zapewnić sobie panowanie w kraju na przyszłość. Davis twierdzi, że upadek wszystkich wielkich narodów świata spowodowany został jedynie na skutek nadmiernej ilości małżeństw mieszanych między rasą wyższą a niższą.

Wykonanie nowej ustawy powierzono stanowemu departamentowi zdrowia, który przeprowadzić ma rejestrację całej ludności. Czynniki miarodajne będą miały prawo odmówić wydania zezwolenia na zawarcie małżeństwa, o ile na podstawie aktów urzędowych stwierdzą, że przodkowie jednego z petentów byli pochodzenia murzyńskiego.

—:::—

Różne.

LOSY JACHTU CARSKIEGO.

Władze sowieckie przeprowadzają obecnie dokładne badanie dawnego jachtu osobistego cesarza Mikołaja II. pod nazwą „Standart“. Jacht ten ma być sprzedany związkom zawodowym celem organizowania wycieczek robotniczych i sportowych poza granice Rosji.

—:::—

SZCZEGÓLNE ZWIERCIADŁO.

Gdy słynny humorysta amerykański, Marek Twain bawił w Anglji, jegomość pewien nadesłał mu list taki:

„Widziałem pana na ulicy, i spostrzegłem, że pan jest rażąco do mnie podobny. Na dowód załączam fotografię moją.“

Na pismo to, Marek Twain odpowiedział:

„Szanowny panie! Ma pan rację. Dziękuję panu bardzo za list i fotografję, która przydała mi się bardzo. Powiesiłem ją w mej łazience i patrząc na nią nie potrzebuję zwierciadła przy goleniu“.

—:::—

Kuracja przestępców.

Psychiatra amerykański, dr. Higgson, zamierza leczyć przestępców przy pomocy zastrzykiwania specjalnego ekstraktu, pochodzącego z gruczołów świnki morskiej. Dr. Higgson wychodzi przytem z założenia, że każdy przestępca jest człowiekiem nienormalnym pod względem umysłowym. Wobec tego przestępców należy poddawać odpowiedniej kuracji, podobnie jak osoby chore umysłowo. Zdaniem dr. Higgsona jego ekstrat z gruczołów świnki morskiej jest znakomitym środkiem leczniczym, który niejednego człowieka, cierpiącego na zboczenie umysłowe, conajmniej częściowo uleczy. Dr. Higgson zamierza obecnie poddać swej kuracji kilku przestępców, odsiadujących swą karę w więzieniu chicagowskiem.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.